

Dorota Mularczyk

MAGICZNY ŚWIAT

tuż za płotem

Przejście 2



Dorota Mularczyk

***Magiczny
świat
tuż za płotem***

PRZEJŚCIE 2

© Copyright by
Dorota Mularczyk & e-bookowo

Projekt okładki:
Elżbieta Nowisz i Małgorzata Mularczyk

ISBN 978-83-7859-384-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2014

Rozdział I

Ktoś tu zwariował?

– Piotrek! – Marcin krzyczał ze swojego okna do przyjaciela, który prawdopodobnie jeszcze smacznie spał. Ich okna znajdowały się po dwóch stronach płotu, odgradzającego ogródki domów, w których mieszkali. Takie położenie ich pokoi czasami bardzo się przydawało, zwłaszcza, gdy chcieli „pogadać latarkami” alfabetem Morse’a. Z reguły najwięcej mieli sobie do powiedzenia przed snem, a telefon uważali za mało ciekawe rozwiązanie.

– Wstawaj śpiochu! – darł się teraz jeszcze głośniejsze, a nie widząc żadnej reakcji postanowił użyć podstępów. – Przywieźli nowe ciastka do „Słodkiego Jasia”!

Dopiero teraz coś się zakotłowało w pokoju naprzeciwko, okno otworzyło się szeroko i przez parapet przewiesił się chłopiec.

– Gdzie, co się stało? – słychać było jeszcze niewyraźny bełkot.

– Czy twój aparat gębowy jeszcze się nie obudził? Ty chodzący żołądku!

– Coś słyszałem! Powtórz! – oczy Piotra zaczęły się rozklejać z wielkim trudem.

– Powiedziałem, że zaraz południe, a ty jeszcze w gnieździe. Doprowadź się do stanu używalności i wychodź. Zapomniałeś, co mieliśmy robić? – Marcina, choć sam lubił pospać, złościło codzienne wyciąganie z łóżka jeszcze większego śpiocha niż on. – Zobaczysz, że kiedyś na dzień dobry wrzucę ci skunksa przez okno.

– Dobrze, już dobrze, tylko nie krzycz. – Z szybkością galopującego ślimaka Piotr zsunął się z parapetu i zniknął w głębi pokoju.

– Nie śpiesz się tak – mruknął pod nosem Marcin i wyjął ze skarbonki kilka złotych. Wiedział, że Piotr nie daruje mu tej cukierni i zmusi go, żeby do niej poszli. Wyszedł z domu i stanął przy furtce kolegi, aby tam na niego poczekać. Rzucone hasło o słodkościach okazało się strzałem w dziesiątkę. Nie musiał długo czekać.

Niebawem Piotr pojawił się w drzwiach domu i już od progu dało się słyszeć. – Idziemy na śniadanko!

– Niech zgadnę – powiedział Marcin. – Mama ci każała upolować dzika?

– Bardzo dowcipne! Nie wykręcisz się sianem, dobrze słyszałem, co mówiłeś o ciastkach. Idziemy.

– Chcesz być grubszy ode mnie? Nie przecisniesz się przez dziurę.

– To mnie popchniesz kolanem. Ostatnie przygody doskonale wpłynęły na mój apetyt – to mówiąc, Piotr aż przełknął ślinkę.

– Zwłaszcza, jak dostałeś naraz dwie pały z historii. To była przygoda. Połknąłeś wtedy pięć pączków za jed-

nym zamachem.

– Nerwy kochany, to były nerwy. Chodź, bo mi wszystko zjedzą.

Do cukierni „Słodki Jaś” mieli parę kroków, toteż znaleźli się tam po dwóch minutach. Piotr wszedł do środka i zaczął się rozglądać.

– Gdzie one są? – spytał, patrząc wyczekująco na Marcina.

– No wybieraj. Mało ich tu masz? – Marcin odpowiedział wymijająco.

– Czego panowie sobie życzą? – sprzedawca, pan Janek był zaprzyjaźniony z chłopcami, zwłaszcza z Piotrem, jego stałym klientem.

– Marcin mówił, że są nowe ciastka.

Właściciel cukierni spojrział na nich zaskoczony. – A wy skąd o tym wiecie? Jeszcze ich nie zdążyłem wystawić. Ten nowy przepis dostałem wczoraj. – uniósł brwi i z uśmiechem kiwnął głową. – No, ale skoro chcecie być pierwsi, to proszę bardzo i życzę smacznego. Na dobry początek, żeby się dobrze sprzedawały, dwa ciastka wyjściowe gratis.

– Super! Wyglądają pysznie. – Piotrowi aż oczy się zaśmiały, gdy zobaczył słodką nowość.

Podziękowali i wyszli ze sklepu. Idąc ulicą delektowali się smakiem. Piotr złapał takiego gryza, że bita śmietana została mu na nosie i policzkach.

– O matko! Asia! – wybełkotał z pełnymi ustami.

– No Aśka. Wielkie mi co, zobaczył spódniczkę i aż mu oczy wylazły z orbit. – Marcin spojrzął się na kolegę i mało nie udławił się swoim ciastkiem. – Jak ty wyglądasz! Dobrze, że chociaż ci ślina nie cieknie po brodzie. Wytrzymaj się, bo będzie miała się z czego śmiać przez najbliższy miesiąc.

Piotr, zapatrzony na siostrę przyjaciela, przejechał odruchowo ręką po twarzy, ale rozmazał się tak okropnie, że Marcin parsknął śmiechem, robiąc mu dodatkowe ciapki na ubraniu. Bo i jemu ciastko zasmakowało i właśnie zdążył zapakować do ust całą jego resztę.

– Chodu w krzaki! – Marcin wepchnął kolegę w zarośla znajdujące się tuż przy chodniku i sam natychmiast wskoczył za nim. Dziewczyny przeszły drugą stroną ulicy, nie zauważając chłopców.

– Tam była też Beata. – odezwał się Marcin, gdy już odeszły na bezpieczną odległość. – Asia to małe piwo. Jakby tamta nas zobaczyła, to przechlapane bracie. Musielibyśmy kręcić się dużo dłużej.

– A ty siebie widziałeś? – mruknął zły Piotr.

Marcin także był upačkany, czego wcześniej nie zauważył.

– Smaczne, ale podstępne bestie – powiedział, próbując wytrzeć się bez pomocy lusterka.

– Mówisz o dziewczynach, czy o ciastkach? – spytał Piotr.

Chłopiec nie bardzo mógł się zdecydować na odpowiedź.

Spojrzeni na siebie i obaj wybuchnęli śmiechem. W takim stanie nie mogli paradować po ulicach. Wrócili więc do domu Marcina, wyczyścili się i usiedli w jego pokoju, żeby się naradzić.

– Rozmawiałeś już z Asią? – spytał Piotr. – Zgodziła się z nami wybrać?

– Nie, nie rozmawiałem i myślę, że na razie nie ma co jej o tym wspominać. Ty naprawdę chciałbyś ją zabrać na tą wyprawę? Najpierw przecież należy uwolnić Orpagona, a dopiero później urządzać wycieczki. Myślisz, że Aśka zgodziłaby się biegać po górach w butach na szpilkach?

– Ejże! Na pewno wzięłaby coś wygodnego. I nie mów na nią Aśka. Ma takie ładne imię.

– No właśnie. Kochany braciszek mógłby się ładniej odzywać do Asi. – W drzwiach stała siostra Marcina z groźną miną, lecz zaraz uśmiechnęła się do Piotra. – Od razu widać, który z was jest dżentelmenem.

Asia była zgrabną, smukłą blondynką o długich, falujących włosach. Jako starsza o dwa lata siostra czuła się zobowiązana do nieustannej opieki nad młodszym braciszkiem, który często miewał dziwne pomysły.

Piotr w pierwszej chwili zaniemówił, ale zaraz zrobiło mu się bardzo przyjemnie. Nawet przez chwilę widział siebie w pojedynku z Marcinem, jak walczy zaciekle o godność pani swego serca. Nagle został brutalnie wyrwany z marzeń kopniakiem w kostkę.

– Ty! To moja siostra, a nie wielki tort. Zaraz ją zjesz

oczami – odegrał się Marcin.

Piotr zmieszał się, nie wiedząc co powiedzieć.

– Długo tu stoisz? – spytał siostrę Marcin.

– Wystarczająco długo, żeby zacząć się martwić o wasz stan psychiczny.

– No dobrze, siadaj. Słuchaj, ale nie przerywaj. I nawet, jakbyś miała ochotę któregoś z nas wysłać do wariatkowa, udawaj, że tak nie jest. – Marcin się wyprostował, odchrząknął, spojrzał na Piotra i trochę niepewnie zaczął.

– Odkryliśmy przejście do innego świata. Nie wiem jak to się dzieje, ale po tamtej stronie każdy może czarować. Byliśmy tam dwa dni, ale tutaj, czas się dla nas zatrzymał i wyszło na to, że nie było nas tylko kilka chwil. Nasza króliczyca Zuzia była tam rok, ale, gdy na nią czekałem, dla mnie minęło też tylko parę chwil. Wiem, że to brzmi niesamowicie, ale tak jest naprawdę i póki sama się o tym nie przekonasz, nie pomyślisz o nas jak o normalnych. Jeździliśmy na wielkich pająkach, poznaliśmy ludzi mieszkających w Kopcu pod ziemią: Angusa, jego żonę i ich dzieci, Temorona, który później okazał się królem tej krainy, sokoła – Selmenę, która jest królową Dianą, królewicza Ayrona, Grunota – przemiłego grubaska – alchemika, Rozbfcika – małego olbrzyma, dżdżownicę – Mandorę, która tak naprawdę była niedźwiedzicą, potwora – Bogorana, który był siedmioma braćmi, Uzara, który chciał zawładnąć ich światem, ale dzięki naszej pomocy nie doszło

do tego, Florka – gadułę, no i nie tylko. Ja potrafiłem przenosić ogromne ciężary siłą woli, byłem też trąbą powietrzną i... – zauważył, że te słowa nie wypadły zbyt poważnie, więc szybko dokończył – i jak wrócimy, znów będziemy mogli czarować, ty też. Jeżeli chciałabyś się sama o tym przekonać, to zakładamy adidas i idziemy. Ale uprzedzam, mamy do wykonania małą robotę. Musimy uwolnić jednego faceta, którego przetrzymuje pod jakąś górą zła baba. Właśnie dopiero co – spojrzał na Piotra – zastanawialiśmy się, czy łażenie po górach nie wpłynie źle na twoje samopoczucie. A właściwie na twoje buty. Poza tym wyprawa może okazać się niebezpieczna. No bo, na przykład, na naszej wycieczce Piotrka porwał gigantyczny nietoperz, był poobijany, miał złamaną rękę, a ja oberwałem czarnym Partonem. Straciłem przytomność i leciałem niesiony przez nietoperze, ale małe. I zapewniam cię, że żadna klepka mi się nie obluzowała. – Skończył i patrzył na siostrę niepewnie, czując się, jakby wszem i wobec został uznany za wariata. Piotr także miał niewyraźną minę, obaj zauważyli, że nie wypadło to wiarygodnie.

– To wszystko? – Asia spytała, jakby jej jeszcze było za mało. – Idę założyć adidas. Czy kanapki i picie będą potrzebne?

Takiej reakcji chłopcy się nie spodziewali.

– Myślałem, że chociaż będziesz się głupio uśmiechać i... pukać w głowę – powiedział zdziwiony Marcin.

– A jak inaczej mam sprawdzić czy mówicie prawdę?

– Racja. Ale my dopiero wróciliśmy, daj nam trochę odpocząć.

– Zrób dziś, co masz zrobić jutro. A może jednak poniosła was fantazja? – spytała podejrzliwie.

– No dobra, sama tego chciałaś. Ale jeżeli nasze umęczone główki nie będą chciały pracować na najwyższych obrotach i coś nam nie wyjdzie, będzie tylko twoja wina.

– A od czego są korynki?

Zaskoczeni chłopcy nie wiedzieli co powiedzieć.

Asia obróciła się na pięcie.

– Gadasz przez sen, braciszku – rzuciła przez ramię i wyszła z pokoju.

– O rany! Co ja mogłem wygadywać? – Marcinowi aż uszy poczerwieniały. – Mam nadzieję, że nie o Karinie. Ale by sobie na mnie używała.

– Już nie narzekaj tak na nią. Ciesz się, że jest z kim pogadać. Masz i siostrę i brata. Ja jestem sam. Wiele bym dał, żeby mieć chociaż młodsze rodzeństwo.

– Jasne, że się cieszę, zwłaszcza wtedy, gdy bez pozwolenia wchodzi do mojego biurka, bo chce coś pożyczyć.

– A niech by tam wszędzie wchodziło, byle by tylko było. – odpowiedział Piotr zrezygnowanym tonem.

– Wiesz co, jakoś nie jestem tak do końca przekonany, że Asia powinna z nami iść. – Marcin się skrzywił.
– Nikt jej nie powstrzyma, jak coś sobie umyśli. Już ją ją znam.

– Ale za to nie dopuszczę, żeby mój młodszy braci-

szek wpakował się w kłopoty, pociągając za sobą tak miłego kolegę. – powiedziała Asia wchodząc do pokoju, ubrana całkiem normalnie.

– Małpizson. – mruknął Marcin.

– No, już dobrze. – Usiadła na tapczanie obok niego. – Wcale nie chciałam cię urazić. Ja naprawdę chcę wziąć udział w tej zabawie, jaka by nie była.

– O, ho, ho! – Marcin pokręcił głową. – To na pewno nie będzie zabawa. Ale jeżeli chcesz być z nami w zgodzie, to bądź normalna, tak jak czasami to potrafisz.

– Nie ma sprawy, na czas zabawy mogę być nawet waszym kolegą Asiokiem. – mówiąc to śmiesznie zmarszczyła nos.

– Och te baby! – Marcin zrobił groźną minę.

– No, no! – Asia pogroziła bratu. – Bo powiem Kari nie jaki jesteś dla mnie niegrzeczny

Marcina tym razem całkiem zamurowało. – Ja cię muszę sprzątnąć, ty za dużo wiesz! – rzucił się na siostrę z dwoma poduszkami w rękach.

– Ejże, uspokójcie się! – Piotr zdążył go złapać za bluzę i posadził z powrotem na tapczanie.

– Zachowajcie siły dla prawdziwych przeciwników. Tym razem już nie będziemy mieli takiej obstawy jak poprzednio. Będziemy musieli liczyć tylko na siebie. Wyjdziemy przecież z zasięgu Ormiona. A ty – wycełował palcem w Marcina – nie zapomnij zabrać Łatki.

– Ho, ho, ho! Zaczyna się robić ciekawie. A..., tak

przy okazji – Asia przechyliła głowę na bok

– moglibyście dla mnie wyczarować jakiegoś, chociaż jednego, małego potwora?

– Na pewno coś się znajdzie. Czy na początek gigantyczne pająki wystarczą? – spytał Marcin trochę zły, że nie jest traktowany poważnie przez siostrę. Jednak zdawał sobie sprawę, że wkrótce będzie musiała zmienić zdanie. – No to co? Gotowa do wymarszu?

– Jak to? Idziemy tak, jak stoimy? – spytała niepewnie.

– Weź plecak, pobieramy trochę korynek. Drzewa na pewno jeszcze nie zdążyły wrócić – powiedział Marcin.

– A co? Poszły na spacer? Słuchajcie, ja do was grzecznie, a wy się zgrywacie – odpowiedziała Asia z wyrzutem. – Albo jesteście teraz kumplami, albo...

– Zostajesz? – wypalił Marcin z nadzieją.

– Albo od jutra będziesz krył się po kanałach, nocna gaduło! – dokończyła.

Marcin zrozumiał groźbę i szybko dodał: – Dobrze, już nic więcej nie powiem. Sama niedługo się przekonasz, że mówimy prawdę. Idziemy.

Założyli plecaki, wyszli z domu i po przejściu przez dziurę w płocie stanęli nad dziurą w ziemi.

– Chyba nie myślicie, że będę udawała kreta?

– To całkiem czysty tunel – zachęcał Piotr.

– Macie chociaż latarkę? – A widząc, że brat zigno-

rował jej pytanie, tupnęła nogą ze złości i warknęła: – Marcin! Uprzedzam, że zaraz mogę być na powrót Asią i osobiście wepchnę cię do tej dziury!

– Nie trzeba, sam wejdę! – powiedział pospiesznie i nie czekając na wprowadzenie w czyn gróźb siostry, szybko wskoczył do otworu.

– Panie mają pierwszeństwo – grzecznie odezwał się Piotr, nie chcąc się narażać.

Asia zaczęła się przymierzać, którą nogę najpierw wstawić. W końcu usiadła na brzegu i z wyrazem obrzydzenia opuściła w dół obie nogi. Sprawdziła, czy nie kopnie brata w głowę i nie chcąc wyjść na tchórza powoli zaczęła się wsuwać w głąb otworu. Nagle wyszła z powrotem. – Nie ma tu robali?

– Nie – uśmiechnął się Piotr. – Jakby były, pierwszy bym ci o tym powiedział.

Gdy ponownie zniknęła w otworze, Piotr wsunął się za nią ostrożnie, uważając, aby nie zderzyć się w razie nagłej zmiany jej decyzji. Po chwili wszyscy troje stali w jasnym tunelu.

– No, to najgorsze masz już za sobą. – Marcin zwrócił się do siostry. – Zaraz wyjdziemy na polanę i uprzedzam, pająki, które zobaczysz nie będą zwykłych rozmiarów.

– Chyba powinnam zacząć ci wierzyć. Czy one są oswojone? – przeczesała ręką włosy. – Wiecie co, zapomniałam wziąć zegarka. Idźcie, ja was zaraz dogonię.

– Nie bój się. Klara i Bursztyn nic złego ci nie zrobią.

– Marcina rozbawiło takie zachowanie, choć pamiętał, jak niedawno to on chciał zwiewać przed pajakami. Teraz cierpliwie tłumaczył Asi:

– My na nich jeździmy. Zobaczysz, jeszcze sama będziesz chciała tak podróżować. Ale... ja wyjdę pierwszy i poproszę, żeby się nieco odsunęli.

– Skąd wiesz, że tam jeszcze ktoś czeka? – spytała Asia.

– To trochę skomplikowane, ale niedługo sama się we wszystkim połapiesz.

Zabrali się do zbierania korynek, a gdy już Marcin uznał, że taka ilość wystarczy, ustawił się na końcu tunelu i powiedział: – A więc, witaj przygodo. Wychodzimy. – odwrócił się i zniknął w wąskim przejściu.

– Mówicie, że te pająki są trochę... duże? – Asia spytała z odrobiną obawy w głosie.

– Duże, duże. Bursztyn potrafi udźwignąć trzy dorosłe osoby i z nimi biec.

– Niestety, chyba w to wierzę. – Asia pobladła. – No trudno, sama tego chciałam. Skoro Marcin się z nimi oswoił i go nie zjadły, to... wychodzę.

W międzyczasie, uprzedzony o dodatkowym gościu Angus, kazał Klarze odsunąć się od przejścia i w miarę możliwości jak najbardziej rozpląszczyć się na trawie.

Asia przeszła przez otwór wyjściowy i wystawiła głowę na zewnątrz. – Dzień dobry. – spojrzała na Angusa, który podszedł i podał jej rękę, aby pomóc wyjść.

– Cieszę się, że mogę poznać siostrę Marcina.

Asia zauważyła Klarę, ale nawet nie wzdrygnęła się, bo z „kosmatej górki” patrzyły na nią oczy, znajdujące się na bardzo sympatycznym pysku.

– No, duży to on jest – powiedziała Asia podchodząc bliżej. – Ale jest śliczny!

– To ona, Klara. Daj jej korynkę – podpowiedział Marcin.

– O, przepraszam. Jesteś śliczna – poprawiła się.

Teraz dołączył do nich Piotr. – No i co, krzyczała? – spytał ciekawie.

– Zobacz jak się boi. Zaraz pocałuje Klarę – powiedział Marcin, widząc jak siostra podeszła do pająka i zaczęła z czułością głaskać kosmatą głowę. A przy tym wydawała z siebie odgłosy zachwytu, coś na podobieństwo mysich pików. – Asia, zamęczysz! Czy ty chcesz wszystkie napotkane zwierzęta miętosić? Ja z nią nigdzie nie idę. Co będzie jak podejdzie do nas jakieś puchate zwierzątko?

– Chyba nie będzie aż tak źle – powiedział Angus uśmiechając się. – Zmierzyłeś się z Uzarem, a boisz się towarzystwa własnej siostry?

– Najwyżej zostawimy ją w lesie. Jak wytarmosi futra paru zwierzakom, to same ją pogonią. – skwitował Marcin.

– Ja zaraz tobie wytarmoszę futro! – powiedziała Asia kierując się w stronę brata z groźną miną.

– Ręce przy sobie! – krzyknął Marcin i odskoczył w bok, chowając się za kolegą.

– Moglibyście chociaż tutaj się nie kłócić. – powiedział Piotr z wyrzutem.

– A czyja to wina? – Marcin spojrzał na kolegę i już miał wspomnieć, kto był pomysłodawcą zabrania Asi, ale zaraz przypomniała mu się Karina. Teraz chociaż nie będzie słyszał krytycznych uwag. I nagle twarz mu pojaśniała. – Masz rację Piotrusiu, siostra może nam się jeszcze przydać i będzie nam z tego powodu bardzo miło.

– Braciszek coś knuje. Zgadza się? – spytała Asia podejrzliwie.

– Nie, nie. Chciałem tylko powiedzieć, że jako kobieta możesz być bardzo pomocna. Przecież mamy uwolnić Orpagona z rąk Zendy. Myślę, że twoje wskazówki mogą okazać się bardzo cenne. – odpowiedział pospiesznie Marcin.

– I tak domyślam się o co ci chodzi, ale mniejsza z tym. O jakim uwalnianiu mówiłeś? Czy tutaj należyście do grupy komandosów? – Asię zaniepokoiły słowa Marcina.

– Może nie jesteśmy fachowcami, ale czasami udaje nam się komuś pomóc. W tym wypadku Piotrek wkopał się sam. Sam się prosił, żeby mu coś zlecić.

– No i zleciało mi na głowę – wtrącił Piotr. – To znaczy, tutejszy listonosz rzucił we mnie listem z załącznikiem, twardym załącznikiem.

– Nie chcę przeszkadzać w tej uroczej rozmowie, ale nadjeżdża Grunot – odezwał się Angus.

– Niedługo zajdzie słońce, a jazda po ciemku nie sprawia przyjemności. Wy jedźcie na Klarze, ja z Grunotem pojedziemy na Bursztynie. – Po czym zwrócił się do Asi: – Czy pomóc?

– E tam, przeskakuje przez płoty jak sarenka, a na pająka nie wsiądzie bez pomocy? – zdziwił się Marcin.

– Nie każdemu znane są dobre maniery – odpowiedział Asia, udając urażoną. Podała Angusowi rękę i z gracją wskoczyła na Klarę, sadowiąc się w najwygodniejszym miejscu.

– Niech jej będzie. – Marcin mruknął pod nosem, a do Piotra powiedział: – Wsiadamy, niewychowańcu.

Gdy zajęli swoje miejsca Asia jeszcze szepnęła do Marcina ucha: – Przestań się popisywać, bo cię przytulę i pocałuję!

Widocznie Piotr także usłyszał tą uwagę, bo dało się słyszeć z tyłu stłumiony chichot.

Ruszyli.

Tak jak wcześniej chłopcy, tak teraz Asia była zdziwiona komfortem jazdy na pająkach,

– No proszę, mogłabym sobie malować paznokcie w czasie jazdy. Klaro! Powinnaś nazywać się „Mgiełka”. Nie wiem, czy ktoś potrafi poruszać się delikatniej niż ty.

– Podziękowała za uznanie i jest bardzo ucieszona

twoimi słowami – przekazał Marcin siostrze.

– Powiedziała, że jeszcze nikt tak ładnie nie wyrażał się o niej.

– A ty skąd to wiesz? – spytała zaciekawiona dziewczynka.

– Bo tutaj tylko ty nie rozumiesz mowy zwierząt.

– A co trzeba zrobić, żeby zrozumieć?

– Taki dar otrzymuje się za szczególne zasługi – pośpieszył z odpowiedzią Angus, widząc zakłopotanie na twarzy Marcina. – Chłopcy, skoro jeszcze nie opowiadaliście Asi o swoich przygodach, to myślę, że już najwyższy czas.

– No właśnie. Marcin prędejkę poszedłby opowiedzieć kawał swojemu królikowi, niż powiedzieć mi „dzień dobry” na dzień dobry. To się nazywa brat – tym razem w jej głosie zabrzmiała nutka prawdziwego żalu.

Marcin aż odwrócił się do siostry, żeby sprawdzić, czy dobrze usłyszał. Poczul się trochę nieswojo, ale za to zaraz z zapalem zaczął opowiadać o wydarzeniach z poprzedniej wizyty w tym świecie. A było o czym.

Spis treści

Rozdział I Ktoś tu zwariował?	4
Rozdział II Przygotowania do wyprawy	20
Rozdział III Morfoza	40
Rozdział IV Zagadka Iwiony	60
Rozdział V Gapulec	71
Rozdział VI Zgorbon	85
Rozdział VII Wypadek	109
Rozdział VIII Klemensor	126
Rozdział IX Kolejny atak	143
Rozdział X Gromur	158
Rozdział XI Straszny ratunek	180
Rozdział XII Sen to, czy jawa?	201
Rozdział XIII Przebudzenia	222
Rozdział XIV Pułapka	238
Rozdział XV GorDon	250
Rozdział XVI Spełniona przepowiednia	271
Rozdział XVII Szarman	286
Rozdział XVIII Niespodzianka Pagrusa	297
Rozdział XIX Zakazana Grota Pagrusa	315
Rozdział XX Orpagon	331
Rozdział XXI Pagrus	342
Rozdział XXII Spotkanie	363
Rozdział XXIII Morfoza kontra Zenda	373
Rozdział XXIV Ocaleni	390
Rozdział XXV Powrót	407
Rozdział XXVI Chata Klemensora	420
Rozdział XXVII Torcik	430